Wzgórze Ya-Pa 3, R

Jak gadasz to wiesz
To wiesz o czym gadasz inni też
Zamiary mierz na możliwości
To po co chcesz
Uczyć mądrości jak KRS
Mam wątpliwości
Ci co znają cię wiedzą że jesteś leszcz
Nie znaczy to że czujesz się jak Kalito
Mówię jak jest emocje dyktują tekst i finto
Skończ uskuteczniać Tupacami
Myślę że trzeba mieć lekki dystans do jankeskich płyt
Skontroluj rytm kochanie
To studio baza bit
Ma inspiracja śląska akcja dla mnie duma nie wstyd
Co jest grane będziesz wiedziała gdy bliżej stanę
Rusz się mała rusz skończ wreszcie podpierać tą ścianę
Ej ej ręce znów opadają mi
Ty się śmiej śmiej a kluby już otwierają drzwi
Polskim rap karierowiczom zbyt późne NRD
Ja umm aha fantastisch wszystko chuja warte
Eee szanowany begekannt komu respekt dany
Nie ten podszywany który chce być tak postrzegany
[?] idź stąd w porozumieniu z RRX-o
Realny temat JAJO Zajka Borixon
To prawie wszystko
Po chuj dla KC jak dla Kixon [?]
Album czwarty Wzgórze
Miej ręce w górze na dziś swkison [?]
Parodia bezpieczeństwa na białym lądzie
Mrożące krew w żyłach akcje jak na Bondzie
Hardcore na sali strzelanina w sądzie
Kto spadnie ze stołka a kto na nim zasiądzie
Korupcja łapówy społeczeństwo tym przegniło
Zobacz jest 2000 a ile się zmieniło
Chamstwo się rozmnaża plaga stulecia
Świat tonie w nim jak w śmieciach pogłębia się stale
Szaraki oglądają tandetne seriale
Znieczulica która tworzy rodzaj łamigłówki
Co robi naćpane dziecko z podstawówki
Skąd bierze złotówki gdzie jest rodzina
Wiele historii których różny jest finał
Nie każdy w swoim życiu dobre rozdanie otrzymał
Ktoś się załamał nie wytrzymały nerwy
Takie historie słyszę bez przerwy
I będą się powtarzać ludzie łamią zasady
Mają swoje wady które z nich wychodzą
Mieszają innym w życiu szkodzą świadomie
Wiesz co się wtedy dzieje wtedy opadają dłonie
Ref. x2
Ręce się nie wznoszą one opadają oopadają oopadają
Niech rap dopierdala cały czas po waszych głowach
Borixon jak zwykle boso ale w ostrogach
Od kilku dobrych lat rapowa przygoda
Nad ranem od alkoholu boląca głowa
Ręce opadają jak i widzę tych dzieciaków
Czternastoletni stażem przyćpanych małolatów
Mógłbym im zrobić w chuj szachów i matów
Dość mam góniactwa i ich ulicznych schematów
Ręce się nie wznoszą one opadają w dół
Jak jesteś workiem zajarany Nowym Jorkiem
Na chuj mi złe opinie od ciebie
Przecież robię to tylko dla siebie
Tak jest tak jest może to dla ciebie ból
Moje ręce się nie wznoszą one opadają w dół

Ręce zaciśnięte czy uniosą się jeszcze
Uczucie zła skrada się bezszelestnie
Sytuacje wprowadzające w palpitacje serce
Samobójcze tendencje zatrzymaj stój
Złych myśli rój spada jak czarny kruk
Wspiąć się gdy grunt leci spod nóg
Ręce opadają w dół czujesz bezsilność ból
Wkurwiających wydarzeń ty się tym nie przejmuj
Młodość teraz krótsza czas szybciej leci
Brutalni desperaci o twarzach dzieci
Za firanką ludzie w swoich M2 zamknięci
Nocą ulicami chodzą najebani bruneci
Ten cyrk się kręci widok oko męczy
Jak pisany mąż swoją żonę dręczy
Nastoletnie ćpuny złapane w nałogu sieci
Kolektywnie samarę z klejem w windzie
Życie życie jest nowelą nie masz dosyć
Błysk kosy śmierć zajrzała w twoje oczy
Zagmatwane i skomplikowane ludzkie losy
Jestem tu obcy jak ósmy pasażer Nostromo
Moje słowo przeciw temu jedyną bronią
Ref. x2
Ręce się nie wznoszą one opadają oopadają oopadają